

Głoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 cent., za każde następne „ 5 „ i należytość stepową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmuje Administracja Drukarni „Czasu.“

TEATRALNY.

Kraków, dnia 4 Listopada.

Obok jednomyślności, z jaką Publiczność nasza uznaje sprężystość administracyjną i umiejętnie artystyczne kierownictwo nowej Dyrekcji, dochodzą nas zapytania, dlaczego nie zaszły dotąd ważniejsze zmiany w personalu teatralnym. Na pytania podobne łatwo bardzo odpowiedzieć. Obok dawniejszych sił, mamy teraz p. *Rychtera*, jako reżysera i artystę, panią *Aszpergerową*, p. *Urbanowicz* do ról salonowych, p. *Holtzmana*, p. *Zbońskiego*, który wczoraj przybył do ról ojców i bohaterów. Nadto w drugim szeregu scenicznego personalu, mamy kilku młodych, poczynających ludzi, którym nie zbywa ani na talencie, ani na pilności i zamiłowaniu do sztuki — tylko cierpliwości i zachęty, a może pp. *Stanuchowski*, *Nowakowski* i *Liedke*, przyniosą zaszczyt nie tylko swemu nauczycielowi, ale krakowskiej scenie, na której wyrobiły się pierwszorządne polskie gwiazdy dramatyczne. Nikt jeszcze bez ciężkiej pracy nie został artystą; mimika, charakterystyka i deklamacja sceniczna, są to nauki bardzo trudne; — niemając ani szkół dramatycznych, ani, co ważniejsza, dobrze zorganizowanych teatrów prowincjonalnych, Dyrekcya nasza podjęła ciężkie brzemie pracy, ufając w chętnie poparcie dbałych o własny Teatr, krakowskich obywateli. Trzeba koniecznie w tych rzeczach wyrozumienia i cierpliwości. Nie stać Krakowa, aby głośnymi w Polsce artystami miał obsadzone w teatrze wszystkie role. Pozostaje więc pod względem wielu ról, tylko wyrabianie się młodych artystów, lub przybywających z prowincyi. Jeżeli odrazu zniechęcać ich będzie Publiczność, a Dyrekcya potępiać za niektóre role mniej dobrze obsadzone, obracać się będziemy w kole niepodobieństw. Młode siły wyrobią się, muszą się wyrobić. Niecierpliwym krytykom przypominamy, czem byli w początkach Dyrekcji hr. *Skorupki*, pp. *Ładnowski* (syn), *Benda*, a nawet pani *Modrzejewska*, następnie p. *Fiszer*. Pana *Ładnowskiego* Publiczność nie lubiła, a

Dyrekcya przemysłowała o oddaleniu go. Pan *Benda* uchodził w początkach za tuzinkowego aktora, pani *Modrzejewska* w pierwszym przedstawieniu *Szklanki Wody*, jako królowa, była poprostu śmieszna. Pan *Fiszer* występował tylko podczas redut. Zdaje nam się, że te przykłady, zbyt wymownie przemawiają, za cierpliwością, abyśmy potrzebowali cokolwiek więcej dodawać. Dodamy więc tylko, że Dyrekcya mimotego stara się wciąż usilnie o skompletowanie do Nowego Roku personalu. Ale trudności są nie małe.

— Pan *Webersfeld*, przestał należeć do składu Towarzystwa dramatycznego krakowskiego.

— Jutro w Niedzielę po raz drugi *Spazmy modne*.

TEATRA ZAGRANICZNE.

Wiedeń. W Burgu dają ciągle komedye *Weilena* „Der neue Achilles“ z wyborną obsadą ról. W Karltheater wymienione w poprzednich afiszach nowości nieustają ściągac licznę publiczności. W teatrze na *Josefstadt* przygotowują nową oryginalną ludową komedye *Elmara* p. t.: „Ein neues freies Bürgerthum“. W Grudniu przyjedzie do Wiednia *Offenbach* dla osobistego kierowania wystawieniem kilku nowych operetek w teatrach *Karola* i *Strampfera*.

Berlin. Komedya *Roderyka Benedixa* „Die Dienstenoten“ doczekała się setnego przedstawienia; pani *Frieb-Blumauer* i pan *Döring*, którzy brali udział we wszystkich przedstawieniach tej sztuki na nadwornej scenie, zostali wobec publiczności przez kolegów uwiecznieni. Dotąd pochlebnie znany autor dramatyczny v. *Schwitzer* wystawił na scenie teatru *Fryderyka-Wilhelma* nową sztukę p. t.: „Gespenster“. Sztuka ta nie tylko odrazu upadła, ale zrobiła rozgłośnie fiasco, być może, dla treści wysmiewającej aneksyjną gorączkę.

Paryż. *Théâtre Français* wznowił komedye *Molièra* „l' Etourdi ou les Contre-Temps“. Utwór ten nie należy wprawdzie do najlepszych tego autora, ale nadaje się może najlepiej dla sceny, która od pewnego czasu lubuje się w sztukach epizodyczno-romansowych. Pan *De-*

launay (Lelie) i panna *Croizette* (Célie) grają główne role. — Teatr „des Variétés“ wystawił nową 4 aktową farsę pp. *Grangé*, *Letterrier* i *Vanloo* p. t.: „Le Peau-Rouge de St. Quentin“. Farsa ta tak jest nędzną, że nie utrzymała się nawet przy wybornej grze panów *Lesueur* i *Grenier* i panien *Léonce* i *Desirée*. — W teatrze „du Vaudeville“ dają nową jedno-aktową komedye pp. *Jaime* i *Konninga* „Le Régénérateur“. Treścią sztuki a zarazem widocznym jej celem jest wyszydzenie wszystkich usiłowań, dążących do umoralnienia i odmłodzenia narodu francuskiego. Pomimo tego jednak, pomimo nawet, że nieprzyjacieli stoi jeszcze na francuskiej ziemi, sztuka ta wielce szkodliwa utrzymuje się na scenie.

ROZMAITOŚCI.

— Zabawne intermezzo zaszło niedawno w teatrze miasta *Calar*, w Ameryce południowej. Dawano *Adrienne Lecouvreur*. W ostatnim akcie, w którym następuje otrucie, i aktorzy wołają o pomoc lekarską, pewien napół ucywilizowany *Indyanin* podnosi się z widocznym wzruszeniem ze swego miejsca i krzyczy: Panowie, dajcie jej coprędzej napić się oleju! Oleju dajcie panie *Lecouvreur* — to lekarstwo niezawodne na otrucie. Rozumieli się, że cały teatr wybuchnął głośnym śmiechem. Coś podobnego zdarzyło się w Krakowie w pierwszych latach naszego stulecia, podówczas jeszcze, gdy ś. p. pan starosta brzegowski, *Jacek Kluszewski* mecenasował tutejszej scenie. Grał jakąś tragedye, a grano ją, czy bardzo dobrze, czy też ówczesne panie były więcej sentymentalne i rozrzewniały się lada czem, dośyć, że w akcie, w którym bohaterka umiera, dały się słyszeć w lożach głośne szlochania. Jakiś szlachcic odwraca się ku miejscu, z którego przeciągły płacz pochodził, i głośno zawołał: nie płaczcie panie, dajcie słowo honoru, to wszystko udanie, sam na własne oczy widziałem, jak się podniosła i wderdy przez scenę przeleciała.

— W jednym z przedstawień *Powieści królowej Nawarry* w Warszawie, p. *Rapackiemu*, który gra *Karola V*, zaplątał się między nogi pałasz, tak, że jak długi upadł. Nie przyczyniło się to do powodzenia sztuki, której przedstawienie, ledwo że się do *fusków* nie liczy.

TEATR KRAKOWSKI.

(Ciąg dalszy)

A teraz raczcie łaskawi czytelnicy nie zapominać i o tem, że nie tylko teatr, ale nic nie może się rozwinąć bez współdziałania ogółu, a jakież tu udział bierzemy w podniesieniu sceny krajowej? oto prawie żaden, albowiem idziemy lub też wielu z nas idzie do teatru z *nudów*, dla zabicia czasu, nie zaś z zamiłowania do sztuki, a częściej z niezrozumienia co jest sztuka, temsamem przeto w ślad za tem idzie i upadek sceny krajowej. Wyrzekamy na brak dobrych artystów, szukamy ich i krytykujemy, niepomnąc na to, iż oni sami najmniej a my najwięcej winni temu jesteśmy. Salę teatralną zapełniamy tak, że nas jest maximum osób 100, gdy w tejsze sali cztery lub pięć razy tyle pomieściłby się nas wygodnie mogło. Parę ledwo razy na rok zapełniamy salę i to tylko wtedy, gdy zawitają w gościnę obcy artyści lub artystki, a gdyby ci nie w gościnnych rolach tu występowali, lecz zostali zaangażowani do personalu miejscowego, możebyśmy i dla nich stali się również obojętnymi.

Krzyczymy na całe gardło, że brak nam dobrych artystów; że grają tylko ulotne farsy i komedjki niemieckiego lub francuskiego kroju, a jeżeli coś wreszcie i grają polskiego, to już takie znane, oklepne, spleśniałe, że bez najmniejszej żenady ziewamy, a po pierwszym akcie wyszedłszy z teatru już nie wracamy tam z powrotem, aż kiedy tam dla zwyczaju tylko za sześć lub ośm tygodni. Egoizm posuwamy do tego stopnia, że radzibyśmy w teatrze znaleźć tylko *zabicie czasu*, którego zdaje się nam, że mamy zbyt wiele, gdy

tyczasem bardzo mało. Bywalibyśmy częściej w teatrze, gdyby dwa razy tygodniowo dawano coraz to nową sztukę: lubimy szczególnie tragedye, i na te niezawodnie częściej jak na dramaty lub komedye uczęszczalibyśmy, w czem trochę podobni jesteśmy do średniowiecznych *Hiszpanów*, z upodobaniem patrzących na walki byków lub kogutów, lub też podobni jesteśmy do *Anglików*, z najzimniejszą krwią patrzących na poranionych i okrytych siściami bokserów. Lubimy, mówię, tragedye, omal nie chcielibyśmy widzieć na scenie krakowskiej *Talmy*, *Iry Aldridge*, gdyby dziś żyli; *Dawisona*, gdyby ten nie był chorym, pani *Ristori* w roli *Medej* (*Eurypidesa*), gdyby ta przyjęła sto reńskich w miejscu tysiąca dolarów za jedno wystąpienie. W tem zapale zapomnieliśmy, że takich artystów nie jesteśmy w stanie opłacać, a nie staramy się nawet o to, aby Dyrekcya mogła lepszych artystów utrzymać. Zapominamy, jednym słowem, że artyście idącemu z teatru na kolacyę do *Heurteugo* lub *Ziemińskiego*, mimo, iż mu szumią jeszcze w uszach oklaski, nie przyjmą tam jednak takowych za najskromniejszą nawet wieczerzę.

Obok życia poetycznego, idealnego, jest jeszcze inne mu nieodstępne materyalne, a czyliż dyrekcya teatru tutejszego, której dochody równe są rozchodowi, byłaby w możności płacenia gaży rocznie samym europejskim artystom? A przecież i tak robi wysilenia, aby znakomitych artystów których ma, nie puścić do *Warszawy*, lub gdy się zdarzy sposobność, nowych zaangażować. Lecz te wysilenia bez pomocy i subwencji ze strony publiczności, w końcu będą niedostatecznymi i bezowocnymi. Przy tych kilku lepszych artystach mogliby się kształcić młodszy. Nie myślimy tu wcale

dotykać osobistości kogokolwiek z młodych artystów, owszem, oddajemy im hołd i należne uznanie, nie dziwimy się też ich uestkom scenicznemu, a raczej dziwimy się obojętności publicznej, która tak po macoszemu, z ironią lub szyderstwem traktuje tych uprawiaczy sceny krajowej. Przystaniemy dopiero wtedy uzalać się na brak artystów prawdziwych, jeżeli sami pojmiemy dobrze, czem dla nas scena być powinna — powtórzmy za *Kochanowskim*:

Służmy poczciwej sprawie, a jako kto może, Ku ogólnemu dobru niechaj dopomoże.

(Dokończenie nastąpi)

INSERATY.

WINOGRONA
prawdziwe wiedeńskie
kuracyjne, również i węgierskie
słodkie

z najprzedniejszych gatunków, nadchodzą świeże do Handlu

Edwarda Fuchsa

w Krakowie,

które po cenach bardzo umiarkowanych się sprzedają. Wszelkie zamówienia zamiejscowe punktualnie natychmiast się skuteczniają. W tymże Handlu dostać można różnych innych **świeżych owoców.**



Abonament Nr. 2.

Nr. porządkowy 9.

TEATR KRAKOWSKI.

W Sobotę dnia 4 Listopada 1871 r.

Pierwszy raz:

Komedia w 5 odsłonach przez Wojciecha Bogusławskiego napisana
w roku 1797.

SPAZMY MODNE

OSOBY

Hrabia Modnicki — — Pan Holtzman.
Hrabina jego, żona — — Pani Hoffman.
Lukrecya, siostra hrabiny — — Panna Urbanowicz.
Pułkownik Zdawnialski, wuj
hrabiny i Lukrecyi — — Pan Zamojski.
Szarmantski, major — — Pan Ładnowski Bol.
Mizantropski, doktor — — Pan Ładnowski Al.

Dorotka, garderobianna hrabiny Panna Kwiecińska.
Barbara, { pokojowe hrabiny Pani Pichorowa.
Małgosia, { Panna Krasnopolska.
Służalski, kamerdyner hrabiego Pan Eker.
Wiercicki, lokaj majora — — Pan Siedlecki.
Jurga, służący Pułkownika Pan Błoński.
Scena w stołecznem mieście, w domu hrabiego.

Układ sceniczny J. Rychtera.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie 7.